Dodatek do Nru 336 „Naprzodu".

Nr. 335. Kraków, wtorek 9 grudnia 1902. Rocznik XI.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Strejk farmaceutów.

Upór pracodawców wydał już owoce. W niedzielę o godz. 12 w południe rozpoczął się strejk współpracowników aptekarskich w całej Galicyi. Ludzie chorzy, tudzież wszelkie zakłady lecznicze (kasy chorych, szpitale) pozostaną bez pomocy i bez lekarstw. Co więcej! Skutkiem uporu pracodawców narażoną jest publiczność na groźne niebezpieczeństwo! Jak poniżej wykażemy, właściciele aptek, celem złamania strejku, wzięli sobie do pomocy ludzi zupełnie nieukwalifikowanych, nie mających praktyki i nie znających się zupełnie na sporządzaniu lekarstw. Że stan taki niesłychanie groźnym jest dla publiczności, łatwo zrozumieć!

A przecież ugoda mogłaby była przyjść do skutku, gdyby nie upór pracodawców i gdyby władza, którą reprezentował na konferencyi protomedyk dr Merunowicz, była wystąpiła energiczniej przeciw egoistycznemu stanowisku pryncypałów, chociażby tylko w interesie samej publiczności. Tymczasem, jak się okazało, p. Merunowicz nie zdawał, czy też nie chciał zdawać sobie sprawy ze skutków, jakie pociągnie za sobą rozbicie się konferencyi.

Jak nam donoszą ze Lwowa, konferencya rozbiła się o dwie głównie kwestye sporne: Mianowicie pracodawcy nie chcieli na czas przejściowy, (t. j. aż do wydania ustawy o Izbach aptekarskich, gwarantującej dodatki gremialne) przyznać współpracownikom, rozpoczynającym 11 rok służby zawodowej, pensyi w kwocie 230 koron (wraz z dodatkiem gremialnym), lecz obstawali przy pensyi 200 koron.

Drugim punktem spornym była sprawa Izb aptekarskich. Mianowicie, gdy pan Śmieszek, przewodniczący galic. komitetu wykonawczego współpracowników, zapytał, kiedy wejdzie w życie nowa ustawa o Izbach aptekarskich, protomedyk Merunowicz na pytanie to odpowiedział wymijająco, a gdy współpracownicy odpowiedzią tą się nie zadowolnili, p. Merunowicz zerwał się i oświadczył, iż konferencyę uważa za zerwaną i zamknął obrady.

Wobec tego współpracownicy, widząc, iż wszelkie próby ugody rozbiły się o upór właścicieli aptek i dosyć dziwne zachowanie się władzy, rozpoczęli strejk.

Strejk rozpoczął się w całej Galicyi, tj. nie tylko we Lwowie i Krakowie, lecz również i w miastach prowincyonalnych!

Poniżej zamieszczamy krótkie sprawozdania z dotychczasowego przebiegu strejku.

Kraków. W niedzielę rano pojawiły się na mieście afisze, wydane przez współpracowników, z zawiadomieniem, iż od godziny 12 w południe zaprzestają pracy w aptekach. Strejk objął wszystkie apteki krakowskie; strejkuje około 40 współpracowników. Znalazło się tylko 2 strejkbrecherów w aptece p. Redyka, tj. jego syn i niejaki p. Pasterz.

Aptekarze krakowscy pozostali więc zupełnie bez pomocy. Chcąc jednak za wszelką cenę złamać strejk i przekonać publiczność, iż mimo strejku apteki będą funkcyonować, zgromadzili w aptekach personal zupełnie nieukwalifikowany, bez żadnego wyboru. Prócz nielicznej garstki właścicieli i zarządców, wyrabiają obecnie lekarstwa dla publiczności krakowskiej praktykujący dopiero chłopcy (laboranci), dziewczęta, studenci, prawnicy, a nawet **introligatorzy i egzekutorzy**, t. j. wszyscy zmobilizowani członkowie rodzin aptekarzy.

Oto fakta:

W aptece p. Pronia pracuje pewien prawnik i egzekutor magistratu; u p. Bartmańskiego (apteka Hellera) pracuje świeżo przyjęty do praktyki uczeń 6 kl. gimn.; u p. Rosenberga (na Kazimierzu) pracuje pewien **introligator** i dziewczęta, używane zwykle do pakowania lekarstw; u p. Jahra świeżo przyjęty praktykant; u p. Wiśniewskiego pracuje niejaki p. Borkowski, który od 20 przeszło lat w zawodzie swym nie pracował, nadto mnóstwo chłopców (laborantów) i t. d.

Ciekawi jesteśmy, jak wyglądać będzie chory po spożyciu lekarstwa, sporządzonego przez introligatora, prawnika, egzekutora lub początkującego w praktyce chłopca?!

Ostrzegamy publiczność w interesie jej zdrowia i życia, by w aptekach obecnie żadnych lekarstw nie brała!

Współpracownicy aptekarscy wysłali w tej sprawie depesze do prezydenta gabinetu dra Körbera, tudzież protomedyka dra Merunowicza.

Spodziewamy się, że władze nie pozwolą na to, by skutkiem egoistycznego uporu aptekarzy, wisiało obecnie nad publicznością groźne niebezpieczeństwo masowego zatrucia i zabronią pryncypałom zatrudniać ludzi nieukwalifikowanych!

W poniedziałek 8 b. m. odbyło się w hotelu „pod Różą" zgromadzenie droguistów, na którem uchwalono zaniechać ekspedycyi recept na czas strejku, a to celem poparcia strejkujących.

We Lwowie położenie jest zupełnie takie same jak w Krakowie. Strejkuje około 100 farmaceutów, tylko czterech nie przyłączyło się do strejku.

Aptekarze lwowscy celem złamania strejku dopuszczają się takiego samego zbrodniczego lekceważenia życia ludzkiego jak krakowscy — i wciągają do pracy również ludzi, zupełnie nieobznajomionych z aptekarstwem.

Oto co w tej sprawie donoszą pisma lwowskie:

„Skutki strejku pomocników aptekarskich odbiją się, jak to było do przewidzenia, fatalnie na chorych naszego grodu i okolicy, a nawet wobec tego, co zaobserwowano w lwowskich aptekach śmiało twierdzić można, iż niepodobna będzie uniknąć wypadków, spowodowanych nienależytą w nich obsługą publiczności.

Oto przy receptach stoją panny, niekończeni medycy, subjekci handlowi, laboranci itp. ludzie. W jednej z największych aptek (u Mikolascha. *Red.*) w tylnym za recepturą pokoju, wyrabiał pigułki parobek. To są fakta, na któreśmy patrzyli w ciągu jednej dnia połowy. Dziś faktów takich z pewnością będzie więcej, bo ukwalifikowanych farmaceutów, mimo najszumniejszych zapowiedzi, pryncypałowie nie znają"...

W Tarnowie i we wszystkich miasteczkach okolicznych strejk farmaceutów jest powszechny. W niedzielę na parę godzin przed oznaczoną chwilą rozpoczęcia strejku zwrócił się jeden z aptekarzy tarnowskich do starosty, że jest chory na zapalenie oczu i że żąda, aby starosta zmusił jednego magistra do pozostania w aptece. Istotnie — starosta Dunajewski „kazał" owemu magistrowi pozostać w aptece i „zakazał" mu przyłączyć się do strejku. Magister odniósł się telegraficznie do komitetu strejkowego w Krakowie, a ten odpowiedział mu, że starosta nie ma prawa niczego mu „nakazywać", ani „zakazywać". Wobec tego i ten farmaceuta opuścił aptekę.

Właściciele aptek nie mogą sobie dać rady. Afisze o strejku, rozlepione po ulicach, wywarły silne wrażenie wśród publiczności.

Jak nam z prowincyi donoszą, zastrejkowali farmaceuci we wszystkich miastach prowincyonalnych: w Białej, Oświęcimiu, Mielcu, Gorlicach, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu itd.

Strejk jest tedy powszechnym i objął całą Galicyę! Publiczność we wszystkich miastach powinna w czasie strejku, w interesie własnego życia, wstrzymać się obecnie od pobierania lekarstw z aptek.

Przegląd polityczny.

Przedłożenie prasowe. Poseł dr. Sylwester, który, jak wiadomo, został upatrzony na referenta dla projektu ustawy prasowej, czyni starania, celem uzyskania u stronnictw w parlamencie zgody na to, by głosowano za przekazaniem projektu komisyi, bez pierwszego czytania. Byłoby to przyspieszeniem sprawy, gdyż przy pierwszem czytaniu nie wyłonią się zapewne inne krytyczne zdania o projekcie rządowym, nad te, jakie już wyrażono w kołach fachowców. Natychmiastowe przekazanie projektu komisyi byłoby więc jedynym środkiem, który projekt uchroniłby od zapomnienia w obecnym chaosie parlamentarnym.

Ugoda czesko-niemiecka. Z Wiednia donoszą: Komitet wykonawczy niemiecko-postępowej partyi w Pradze został zwołany na 9 bm. na posiedzenie, celem wysłuchania sprawozdania o elaboracie posłów niemieckich z Czech.

W środę wieczorem mają zgromadzić się w parlamencie stronnictwa czeskie, dla wysłuchania sprawozdania swych przewodniczących i obradowania nad zredagowaniem odpowiedzi na elaborat Niemców.

Po tem dopiero zdecyduje się rząd, jakie ma zająć wobec tej akcyi stanowisko, jakoteż omawianą będzie sprawa zwołania konferencyi czesko-niemieckiej.

Cesarz Wilhelm przeciw socyalnej demokracyi. I znowu Wilhelm Gadatliwy wygłosił mowę przeciwko socyalistom. Szajka podstępnych dworzan, która owładnęła cesarzem niemieckim i oszukuje go, pochlebiając mu, urządziła marną komedyę: oto wmówili w Wilhelma, że „mowa" jego, wygłoszona na dworcu kolei w Essen, znalazła posłuch u robotników całych Niemiec! Nowożytny Atylla uwierzył w to natychmiast. Ponieważ Essen leży na zachodzie Niemiec, więc na miejsce „popisu" wyszukano miasto, położone na dalekim wschodzie państwa, t. j. Wrocław. Tam miała się Wilhelmowi przedstawić deputacya „kilku tysięcy robotników" i wypowiedzieć mu swe wiernopoddańcze uznanie za jego mowę w Essen. Niełatwo było tę komedyę urządzić, bo robotnicy wrocławscy są socyalistami. Wschodni okręg wrocławski już od r. 1878, z jednym tylko wyjątkiem, zawsze był reprezentowany w parlamencie przez socyalistę, zachodnio-wrocławski okręg zaś został pierwszy raz zdobyty przez socyalistów w r. 1881, a obecnie jest reprezentowany przez tow. Edwarda Bernsteina, który został wybrany 14.700 głosami przeciwko 4474, oddanych na kandydata koalicyi konserwatywno-klerykalno-liberalnej. W takiem mieście trudno więc o robotników-monarchistów. Ale na szczęście dla aranżerów tej komedyi złe czasy panują w przemyśle; kogo dzisiaj na bruk wyrzucą, temu nie tak łatwo znaleźć pracę gdzieindziej. A zatem lojalni przemysłowcy groźbą wydalenia za-

Z TEATRU.

Osnowa dramatu p. Feldmana nie jest obcą literaturze współczesnej — zwłaszcza powieściowej: „cień", nadający tytuł sztuce — to wspomnienie dawnej miłości, której kres położył tragiczny wypadek, zakończony śmiercią: podczas wycieczki górskiej zginął kochanek Janiny — głównej postaci sobotniej premiery. Ale śmierć, ten nieodwołalny werdykt natury, gubiący jednostkę, nie zaciera wszystkich śladów jej bytu... I oto „cień" zmarłego rozdziela powstać mający związek Janiny z człowiekiem, który ją kocha gorąco, a któremu ona odpowiada uczuciem, opartem na szacunku.

Temat to bardzo wdzięczny dla dramatu psychologicznego. Pan Feldman wiernie przedstawił wewnętrzną rosterkę Janiny, całą gamę uczuć bolesnych, na które składa się jest przeszłość — niezatarta, teraźniejszość dręcząca, przyszłość — przejmująca ją lękiem. Więc prawie od ołtarza usuwa się — przez furtę cmentarną. Dlaczego? — zadawał sobie zapewne pytanie niejeden z widzów: czyż były tu dostateczne powody do samobójstwa?... A jeżeli dostatecznych powodów nie było, jeżeli dla zerwania z Michałem wystarczało zwrócenie mu pierścionka — to czyż nie jest to pogoń za efektem melodramatycznym? W rozumowaniu takiem, opartem na taksowaniu w podobnych razach li tylko powodów, tkwi biorąc na ogół, błąd zasadniczy: conajmniej równie ważnym czynnikiem jest tu usposobienie człowieka. Ból fizyczny istnieje tak długo, jak długo trwa jakieś zadrażnienie; cierpienie moralne nie zna podobnych granic: u jednych pierzcha ono, czy resorbuje się szybko; u innych jest źródłem długich, czasem nie dających się zagłuszyć doszczętnie — łatwo odnawiających się udręczeń; więc gdy cios jakiś nowy spotka podobne organizacye, gdy z pod stóp usunie im się jakaś przez ich instynkt samozachowawczy wskazana im „deska ratunku", mogą uledz zupełnemu zwątpieniu i wytchnienia szukać — choćby w zgonie. Podobne usposobienie posiada Janina: po tragicznej śmierci człowieka, którego pokochała aż do zupełnego oddania mu się — nie łatwo się mogła otrząsnąć: żal po zmarłym skomplikowany tu został uczuciem, niepokojącem jej miłość własną: że jest istotą skalaną. Jak wiele ludzi zawiedzionych oddaje się Janina kuracyi — filantropijnej, zwłaszcza pielęgnowaniu chorych. Jest to teren, na którym zbliża się do Michała, z zawodu lekarza. Po dłuższem wahaniu się, dyktowanem różnymi skrupułami, godzi się zostać jego żoną nie bez nadziei, że życie rodzinne stworzy jej nowy cel i nową atmosferę, która ją uwolni od dawnych wspomnień. Rozstrój do tej nadziei wprowadza jednak przyjazd na ich ślub przyjaciela Michała — Aleksandra, który przypadkowo zna (jak się pokazuje) tajemnicę jej przeszłości i uważa się za powołanego do „ratowania" swego druha. Przy tej okazyi widzimy, że Janina zgodnie z powyżej skomentowanem jej usposobieniem decyduje się na akty rozpaczliwej poniekąd determinacyi, przekładając je nad samodręczenie się niepewnością (odsłona I) lub rozegzaltowanymi ponownie skrupułami (wyznanie w akcie II). Pobieżniej znacznie, ale też w ogólnych zarysach wiernie, nakreśloną jest sylwetka Michała. Słowem, postaci, wśród których właściwa akcya psychologiczna ma się rozgrywać przestudyowane są dobrze. — Szkoda więc, iż autor zepsuł swoją sztukę użyciem bardzo niedbale skonstruowanego motoru dla pchnięcia akcyi w uplanowanym przez siebie kierunku. Zadanie to spełniać ma Aleksander. Jest to jednak postać tak niejednolita, tak nie posiadająca cech realnego człowieka, tak szeleszcząca papierem, że na seryo jej brać niepodobna. W pierwszym akcie sprawia pewne złudzenie zacietrzewionego i przyznać trzeba wcale natrętnego doktrynera; (autor, nawiasem mówiąc, chcąc czemśkolwiek tę figurę przystroić, podaje ją za umysł tak jasny, praktyczny i energiczny, iż każe jej w jakiemś niemieckiem mieście spełniać misyę narodową — przekonywania Niemców o sprężystości i dzielności Polaków) w drugim akcie ów Aleksander (widocznie wskutek rozmyślań podczas długiego bardzo antraktu) staje się czemś zupełnie innem, niż był w początku sztuki, w trzecim akcie na szczęście autor każe mu tylko drzwi wyważać...

Do wywoływania „cienia" przed oczy Janiny posiada ów Aleksander aparat też bardzo nie wybredny: historya z wypadkiem w górach, z fotografią i zwłaszcza z listami jest ułożoną przez autora naprędce, z tem samem lekceważeniem szczegółów pobocznych, jak skonstatowane powyżej.

Wykonanie głównej roli (Janiny) spoczywało w rękach p. Wysockiej, która wycieniowała ją znakomicie. Dobrze wywiązali się ze swego zadania p. Kosmowska (Barbara) i p. Sosnowski (Michał). Dla wlania trochę prawdy życiowej w postać Aleksandra trzebaby conajmniej talentu Solskiego. P. Zawierski, oczywiście, o to pokusić się nie mógł, zwłaszcza, że miał jeszcze do przezwyciężenia pewną trudność w nagięciu się do typu starzejącego się już człowieka.

* * *

„Małżeństwo na próbę", krotochwila Karola Gerö, wystawiona w niedzielę, jest niewytwornym gulaszem, wypaprykowanym przez dyrekcyę kupletami. Na twarzach widzów jednak znać było zadowolenie, a na dłoniach — oklaski.

* * *

Po wystawieniu „Dziadów" na naszej scenie zdanie moje o tej próbie było w porównaniu, innemi recenzyami czemś w rodzaju votum separatum. Doznałem wówczas takiego wrażenia jak gdyby schwytano orła, szybującego swobodnie w powietrzu, podstrzyżono mu skrzydła, kazano się trzepotać w zamkniętej przestrzeni, aby publiczność lepiej mogła mu się przyjrzeć — ba dotknąć go nawet ręką...

Po wystawieniu „Nieboskiej" posypały się już liczne utyskiwania. Zastanawiano się przytem nad kwestyą, czy istotnie scena wzmacniać może kult wśród publiczności nawet dla arcydzieł — wręcz niescenicznych....

częli werbować robotników na monarchistyczną demonstracyę, i udało im się w mieście ludniejszem niż Lwów i Kraków razem, znaleźć szesnastu robotników, którzy przystali na to, aby przez pół godziny udawać wielbicieli Wilhelma! Przywódca tych szesnastu biedaków, nauczywszy się swej lekcyi należycie na pamięć, podziękował Wilhelmowi najuniżeniej za „zaufanie, którem jego cesarska mość obdarzył robotników niemieckich w swojej mowie w Essen". W odpowiedzi na to Wilhelm przedstawił się swoim „wiernym poddanym" jako „twórca wspaniałych reform społecznych"; dalej opowiedział im, że socyaliści, to „kłamcy", że agitatorowie socyalistyczni ich „wyzyskują, teroryzują i gnębią", i że socyaliści spotwarzyli „biednego, poczciwego Kruppa".

Naturalnie, że na te — — — poezye Wilhelma Gadatliwego nasz bratni organ „Vorwärts" odpowiada z całym spokojem i z całą stanowczością. Dowodzi, że reformy społeczne, zaprowadzone w Niemczech, odkąd Wilhelm II. nosi miano cesarza, przyszły do skutku tylko pod nieustannym naciskiem partyi socyalistycznej i organizacyj robotniczych; dalej dowodzi cyframi, jak niedostateczne są te reformy, któremi Wilhelm tak się szczyci. „Wszystko, czego dokonała społeczna polityka Niemiec, są to szczuplutkie zabezpieczenia przeciw nieszczęśliwym wypadkom na wypadek choroby, niezdolności do pracy, oraz na wypadek starości. Chorym płaci się przeciętnie 1 markę (1 koronę 20 hal.) dziennie. Przeciętna roczna pensya emerytów, zabezpieczonych na wypadek niezdolności do pracy, wynosi mniej niż 150 marek, pensya ubezpieczonych przeciwko wypadkom przeciętnie nie jest wyższą". W dalszym ciągu „Vorwärts" przypomina Wilhelmowi, który teraz nagle się bawi w przyjaciela robotników, jego dawne mowy, w których groził strejkującym kryminałem. Przypomina, że w Niemczech „proletaryat rolny nie ma żadnej wolności koalicyi, a wolność koalicyi robotników przemysłowych jest niesłychanie ograniczoną"; przypomina dalej, że „robotnik w Prusiech wskutek nędznego systemu wyborczego w kraju i gminach jest niemal zupełnie pozbawionym praw politycznych". Wkończu zaznacza „Vorwärts", że mowa cesarska bynajmniej nie zachwieje socyalistycznych przekonań robotników niemieckich. Robotnicy niemieccy przyjmą oczywiście wynurzenia Wilhelma tak, jak one na to zasługują.

Wojownicze występy cesarza niemieckiego przeciw socyalnej demokracyi zyskają jej tylko nowych zwolenników.

Burzliwe zajścia w parlamencie francuskim. Parlament francuski był w sobotę widownią niezwykle burzliwych scen, które powstały podczas debaty nad aferą Humbertów. Mianowicie minister sprawiedliwości Vallé w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie Humbertów, wniesioną przez jednego z nacyonalistów, zaznaczył, że interpelant zwykłemu oszustwu usiłuje nadać znaczenie polityczne, że gdyby nie miał pod ręką skandalu, to byłby go sfabrykował. Na to zawołał nacyonalistyczny poseł Coutant; Minister sprawiedliwości ma zwyczaj kłamać! Gdy mimo wezwania prezydenta Bourgeois Coutant nie tylko nie cofnął obraźliwych słów, lecz je powtórzył — zerwała się w Izbie burza. Minister sprawiedliwości Vallé zbiera swoja pisma i opuszcza trybunę. Posłowie z lewicy podbiegają do Coutanta, stojącego na trybunie i ściągają go przemocą: Krzyk i zamieszanie wzrasta. Zewsząd padają okrzyki i groźby. Deputowani rzucają się na siebie z zaciśniętemi pięściami, drą na sobie ubrania, chwytają się za gardła i okładają się pięściami. W sali szaleje burza, pył przyćmił powietrze, w którem 600 osób kotłuje się chaotycznie. Nacyonalistyczny poseł z Paryża Syveton rzuca się na ministra sprawiedliwości, krzycząc: „Pańskie uwagi są kłamstwami!" Minister Vallé, człowiek silny, uderza Syvetona swym skórzanym portfelem. Deputowani rozdzielają ich. Prezydent Bourgeois nakrywa głowę i przerywa posiedzenie. Salę i galeryę wypróżniono.

Po otwarciu posiedzenia na wniosek prezydenta Bourgois uchwalono posłów Syvetona i Coutanta wykluczyć z izby na 30 posiedzeń. Straż parlamentarna wyprowadziła obu z gmachu.

Skutkiem tego zajścia odbędzie się pojedynek między ministrem sprawiedliwości a nacyonalistycznym deputowanym Syveton w Luksenburgu. Minister sprawiedliwości złoży prawdopodobnie na przeciąg 2 dni portfel, który tymczasowo obejmie Combes.

Z powodów odemnie niezależnych mogłem być dopiero na jednem z dalszych przedstawień „Nieboskiej". Widzowie, o ile sądzić mogłem z fragmentów dochodzących mnie rozmów, nie mieli już żadnych złudzeń co do literackiego znaczenia tej adaptacyi scenicznej: przybyli, wiedzeni ciekawością, jak wypadną niektóre szczegóły, jak np. dekoratorowie wykonali okopy św. Trójcy, lub jak wyglądać będzie hr. Henryk — jak Pankracy? Z rozbudzenia ciekawości do rzeczy tak nieistotnych — dla literatury oczywiście korzyści niema.

Z dotychczasowych zatem prób — tylko inicyatywę w wystawieniu cyklu dramatów Słowackiego za istotną zasługę dyrekcyi naszego teatru poczytać można. Nawiasem mówiąc, scena zdementowała wiele fałszywych poglądów na wartość sceniczną poszczególnych utworów Słowackiego. „Balladynę" np. probowano już grać w r. 1852 we Lwowie, o „Ks. Marku", zaś w ostatniem jeszcze wydaniu 3-tomowego dzieła Małeckiego o Słowackim, znajdzie czytelnik opinię, że dramat ten żadnych kwalifikacyj na scenę nie posiada. Tymczasem „Ks. Marek" choć jest to niemal improwizacya, ma budowę bardzo symetryczną, „Balladyna", mająca w pierwszych scenach zaokrąglenie sceniczne, wydłuża się potem jak krwawy warkocz komety w cały szereg następujących po sobie zbrodni... *m.*

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników drukarskich. W niedzielę dnia 7 grudnia br. odbyło się w Krakowie w lokalu stow. drukarzy „Ognisko" nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stow. personalu pomocniczego drukarskiego. Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności i po wybraniu nowego zarządu przystąpiono do obrad, z których wyłoniły się bardzo ważne wnioski. Mianowicie uchwalono w jak najkrótszym czasie przystąpić do komisyi zawodowej krajowej, dalej polecono wydziałowi opracowanie regulaminu co do pobierania zapomóg z funduszów towarzystwa w razie choroby i bezrobocia, oraz utworzenia cennika dla uregulowania płac.

Drugi austryacki kongres kolejarzy. Z Wiednia telegrafują nam: W wiedeńskim Domu robotniczym rozpoczął w niedzielę obrady drugi austryacki kongres kolejarzy. Obecnych było 286 delegatów z całej Austryi, którzy reprezentowali 142 miejscowości. Minister kolei Wittek przysłał wydelegować na kongres swego reprezentanta. Na galeryach przysłuchiwało się obradom 600 gości.

Obszerne sprawozdanie z kongresu zamieścimy w najbliższym numerze.

Drugi kongres maszynistów w Austryi. W związku z kongresem kolejarzy odbywał się w Wiedniu w sobotę drugi kongres maszynistów kolejowych z całej Austryi. Udział w obradach wzięło 100 delegatów. Przewodniczyli dr Fried z Wiednia, Gottlieb Zöllert z Pragi i maszynista Landruhe z Gracu.

Po dłuższej przemowie dra Frieda, referat o uchwałach praskiego kongresu przedłożył Göllert. Żądania, podniesione na kongresie praskim zostały uchwalone ponownie. W rezolucyi, uchwalonej na wniosek referenta, domagają się maszyniści kolejowi płacy początkowej w kwocie 1200 koron, która po dwudziestu latach powinna wzróść do 2.400 K. Należytości od kilometrów i premie mają być zniesione, a zastąpione przez roczne pauszale. W interesie maszynistów, jak i w interesie służby koniecznem jest wprowadzenie 8-godzinnej pracy, zaprowadzenia inspektoratów kolejowych i zabezpieczenie na starość oraz w razie nieszczęśliwych wypadków. Nadto żądają maszyniści upaństwowienia wszystkich prywatnych kolei.

O organizacyi referował maszynista Behr z Mürzzuschlag, który w półtoragodzinnem przemówieniu wykazywał korzyści i konieczność organizacyi i postawił wkończu wniosek, aby maszyniści przystąpili do istniejącej organizacyi kolejarzy. Po dłuższej debacie kongres uchwalił przystąpienie do socyalno-demokratycznej organizacyi kolejarzy. Doniosła ta uchwała, w myśl której maszyniści kolejowi wstępują w szeregi zorganizowanych kolejarzy, powitaną została entuzyastycznymi oklaskami.

Przy trzecim punkcie porządku dziennego, obejmującym stanowisko do drugiego austryackiego kongresu kolejarzy, uchwalono jednogłośnie, wziąć udział w obradach tego kongresu.

Militaryzm a ludność cywilna.

Przemyśl 7 grudnia.

Władze wojskowe a nędza ludu. — Polowanie na ludzi.

Jak już przed kilku dniami donosiliśmy, zarząd magazynów wojskowych, opierając się na tajnych relacyach policyi, wydalił z pracy 15 robotników, zastępując ich pracą aresztantów wojskowych. Wydalonym robotnikom zarzucono, że są socyalistami i dlatego po 10 do 14 latach służby pozbawiono ich chleba.

Znany z brutalności główny zarządca magazynów wojskowych, niejaki Teodor Tkaczkiewicz, kiedy przyszedł do niego robotnik Piotr Koś z prośbą, aby przyjął go ponownie do pracy, bo dziś po 15 latach roboty w magazynach wojskowych wyrzucony pod zimę na bruk z żoną i trojgiem drobnych dziatek chleba znaleść nie może, zerwał się do niego krzycząc: „Ha, ja wam dam, rewolwerem strzelać będę was draby, wy socyaliści!" — Po tych słowach kazał wyrzucić Kosia za drzwi. W kilka dni później Koś zgłosił się ponownie do Tkaczkiewicza z żądaniem wystawienia mu świadectwa za cały czas pracy w magazynach wojskowych. Tkaczkiewicz w odpowiedzi posłał po dwóch żołnierzy z warty od 9 p. p., kazał porwać Kosia za bary i strącić ze schodów. Koś silnie potłuczony ledwie dowlókł się do domu.

We wtorek 2 b. m. stał się w Przemyślu wypadek, dosadnie ilustrujący rozpasanie jednostek, ufnych w bezkarność, jeżeli przestępstwo popełnione zostało na osobie cywilnej. Rzecz miała się tak: Z magazynów wojskowych przy ul. Podwinie brali żołnierze 9 pułku piechoty węgiel. Robocie tej przypatrywała się gromada dzieciaków w wieku od 8 do 10 lat. Po odjeździe żołnierzy dzieci poczęły zbierać po ulicy okruchy węgla, sypiące się z wozu. Oficyał wojskowy, kierujący magazynem, nie przestrzegając dzieci, że to jest „niedopuszczalnem", aby okruchy wojskowych węgli zbierać na publicznej drodze, wypadł w towarzystwie kaprala na ulicę ze strzelbą i rzucił się na dzieciaków. Maleństwa z krzykiem i płaczem poczęły w ogromnym popłochu uciekać w stronę domostw. Na skręcie ulicy Podwinie oficyał, widząc, że nie dogoni uciekających dzieci, przystanął na środku ulicy, zmierzył się i wystrzelił. Przypatrujący się temu ludzie struchleli ze strachu. Huk strzału, dym, brzęk lecących szyb po strzale wywołały ogólne przerażenie. Po chwili rzucono się w stronę, gdzie padł strzał, a gdzie znajdowało się troje chłopaczków Janczar, Łuczko i Kołodziej. Ślepy traf czy kiepskie oko oficyała uratowało dzieciaka od niechybnej śmierci. Nabój trafił w dom p. Kowalskiego, wybijając wszystkie szyby w mieszkaniu Anny Kołodziej. **To dowód, że nabój był ostry.** Jedno z dzieci, przestraszone wystrzałem, dostało konwulsyi i leży ciężko chory.

Oburzenie mieszkańców ul. Podwinie nie miało granic. Z trudem udało się wzburzonych uspokoić! Obywatele Sienkiewicz, Wiąckowski i dziesiątki innych udało się zaraz do korespondenta „Naprzodu" z prośbą, by na miejscu zbadał sprawę i publicznie domagał się, aby wojowniczy oficyał został do odpowiedzialności pociągnięty.

Afera cała rozegrała się między 10 a 11 godziną przed południem.

Z sali sądowej.

Masowy proces strejkowy. Przed trybunałem orzekającym sądu tarnopolskiego rozpoczęła się dnia 5 b. m. rozprawa karna przeciw 232 chłopom z Burakówki, Capowiec, Słobódki i Bazaru, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, tudzież występek zbiegowiska, których mieli się dopuścić dnia 25, 26 i 28 lipca br. w czasie strejku rolnego.

Większa część oskarżonych siedziała w więzieniu śledczem od 8 do 12 tygodni; obecnie odpowiadają wszyscy z wolnej nogi.

Rozprawie przewodniczy radca Kobrzyński, jako wotanci zasiadają radcy Gut, Waltenberger, Szeliński i Sosnowski, oskarża prokurator Dulewski.

Bronią dr Daniłowicz i dr Hryniewiecki.

Rozprawa rozpisaną jest na 10 dni. Wszyscy oskarżeni znajdują się w skrajnej nędzy, do której przyczyniło się również długie więzienie śledcze. Na rozprawę szli ze swych wsi piechotą przez 3 dni o żebranym chlebie, gdyż nie mieli nawet wziąć co ze sobą na drogę.

Z oskarżonych 41 jest Polaków, reszta Rusini. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 4 popołudniu. Akt oskarżenia rozróżnia trzy kategorye „zbrodni", wedle których podzielono obwinionych na 3 grupy. Nadto mnóstwo jeszcze chłopów oskarżonych jest o poszczególne występki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia tudzież przesłuchaniu oskarżonych i świadków co do pierwszej kategoryi zbrodni, odroczono rozprawę do soboty.

Akt oskarżenia, jako też szczegóły sobotniej rozprawy podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 grudnia. 1520. Luter pali bullę papieską. — 1865. Ukaz zabraniający Polakom nabywania dóbr na Litwie. — 1877 Zdobycie Plewny przez Rosyan. — 1901. Mowa posła tow. Ledeboura w parlamencie niemieckim przeciw katowaniu dzieci polskich w szkołach pruskich.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: Koncert Gemmy Bellincioni.
Środa: „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gerő.

Ślub tow. Franciszka Czakiego, współpracownika „Naprzodu", z towarzyszką Karoliną Loew odbył się we Lwowie dnia 7 bm.

Osobliwą recenzyę ze sztuki p. Feldmanna znaleźć można w niedzielnym numerze „Głosu narodu".

Sprawozdawca tego dziennika spóźnił się widocznie do teatru o całe... trzy akty i prawdopodobnie interwiewował o treść dramatu któregoś z garderobianych — niezawsze mogących posiadać dokładne informacye. Znajdujemy więc w recenzyi opowiadanie o „katastrofie kolejowej" (?), podczas której zginął kochanek bohaterki, oraz umotywowanie jej samobójstwa obawą wydania się (?) „tajemnicy jej miłosnej przygody przed narzeczonym". Otóż głównym momentem w sztuce, kulminacyjnym punktem aktu II i równocześnie chwilą największego dramatycznego napięcia w grze p. Wysockiej jest scena jej przyznania się do owej „przygody", o której ta recenzya wspomina...

Nie byłoby warto poruszać tej sprawy, gdyby sprawozdawca „Głosu" poprzestał był jedynie na podaniu choćby tak zdeformowanych zarysów sztuki, ale, gdy dodaje własną opinię o niej — to tego rodzaju „amerykanizm", takie zaoczne ferowanie wyroku o utworze, zupełnie nieznanym z czytania i niewidzianym, zasługuje — grzecznie mówiąc — na napiętnowanie, co też niniejszą notatką czynimy.

Ze stacyi ratunkowej. Krakowskie pogotowie ratunkowe w czasie świąt miało więcej do czynienia jak zazwyczaj. Wiele osób zgłaszało się po opatrunek z okaleczeniami wyniesionemi w bójkach szynkownianych itp. W niedzielę zgłosiła się na stacyę służąca Jadwiga Lachońska, pobita w okropny sposób na całem ciele przez swego służbodawcę. Sprawą tą zajęła się policya. Wczoraj, w poniedziałek, pogotowie wzywano na ślizgawkę, gdzie dwie osoby doznały złamania nogi.

Ksiądz nadużywający swego urzędu. Z Oświęcimia donoszą nam: Wiktorya Gawińska, matka robotnika malarskiego, udała się 5 bm. na probostwo w Oświęcimiu, aby się wystarać o wyciąg metrykalny dla swego syna, któremu wyciąg ten potrzebny był do wojskowej reklamacyi. Obecny na probostwie administrator, ksiądz Jan Matoga, dowiedziawszy się komu i do jakiego celu służyć ma wyciąg metrykalny, odmówił wydania tego papieru, oświadczając Gawińskiej: „Ten socyalista może służyć przy wojsku; niech mu tam uszy naciągną! Nie wierzy w Boga, ani do kościoła nie chodzi; tak wychowaliście go!" Postępek księdza Matogi jest zwyczajnem nadużyciem, które surowo winno być skarconem.

Jednorazowa nauka szkolna. W niedzielę odbył się we Lwowie w sali ratuszowej wiec w sprawie dnia szkolnego, zwołany przez Związek rodzicielski" w porozumieniu z „Towarzystwem pedagogicznem" i „Tow. nauczycieli szkół wyższych". Zgromadzenie zagaił prof. Kalina, który zwrócił uwagę, że podczas, gdy w innych państwach myślą o zniesieniu — o ile się on tam utrzymał — przestarzałego i niezdrowego „systemu dwurazowego", to u nas gotuje się zamach na naukę jednorazową. Imieniem rodziców zabrał pierwszy głos adwokat dr A. Lisiewicz, zbijając nieuzasadnione zarzuty, stawiane nauce jednorazowej. Jeden z następnych mówców, p. Fryling, wykazał w przemówieniu, iż zamierzona zmiana stąd ma swe źródło, że namiestnik się tego domaga, celem przeszkodzenia demonstracyom młodzieży. Tow. Hudec podnosi, że demonstracye młodzieży lwowskiej mogły tylko napełniać otuchą, iż młodzież nasza współczuje z niedolą swych braci za kordonem. Krajowa rada zdrowia przy uchwalaniu swego wniosku innemi kierowała się zasadami — nie względem na wymagania hygieny. Rodzice powinni stanowczo się oświadczyć za jednorazową nauką. Akademik Kochański zaprotestował przeciwko nauce dwurazowej w imieniu młodzieży ubogiej, która musi lekcyami zarabiać na swe utrzymanie, poczem prof. Mańkowski postawił następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że zaprowadzenie dwurazowej nauki nie będzie przeszkodą wałęsaniu się uczniów leniwych po ulicach i nie wpłynie na zmniejszenie się wśród nich chorób zakaźnych; zważywszy dalej, że dwurazowa nauka jest dla zdrowia młodzieży szkodliwą, że uniemożliwia jej kształcenie się fizyczne, że dla nauki samej jest niedogodną, że jest przeszkodą biedniejszym uczniom w uczęszczaniu do szkoły i że utrudnia rodzicom wpływ na nich wychowawczy — zgromadzenie rodziców uprasza c. k. radę szkolną krajową o zatrzymanie nauki jednorazowej, a dla uniknięcia szkodliwych jej skutków o przedłużenie pauz szkolnych i zmniejszenie materyału nauki".

Rezolucyę tę uchwalono z dodatkiem, że „naukę dwurazową uważa się za szkodliwą", oraz że „zgromadzenie prosi radę szkolną o uwzględnienie rezolucyj, powziętych przez zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie".

Aresztowany za zabójstwo w pojedynku. Jerzy Stieder, który w piątek zabił w pojedynku w Steinamanger adwokata Gezę Ernuszta, o czem onegdaj donosiliśmy, został w sobotę aresztowany w chwili, gdy miał odjeżdżać do Cirez.

Telegraf i telefon.

Defraudacya.

Lwów, 9 grudnia. Ze Szczerca doniesiono w drodze telegraficznej tutejszej policyi, że z kasy tamtejszego urzędu pocztowego skradziono wczoraj 1.200 K w markach pocztowych.

Śmiertelny pojedynek.

Steinamanger, 9 września. Wczoraj przy licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb poległego w pojedynku z Stiederem adwokata Ernuszta. Stieder znajduje się w więzieniu śledczem. Sekundantów ponownie przesłuchiwano, gdyż okazało się, że ani długość, ani kaliber pistoletów nie był jednakowy.

Trzęsienie ziemi.

Catanzaro, 9 grudnia. Wczoraj około godz. 4 zrana dało się tu dwukrotnie czuć trzęsienie ziemi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).